

Wspomnienie spisał Arek Kawecki z kl 1 D.

Oto historia mojej prababci Krystyny Dudzik z domu Król.

Moja prababcia urodziła się 5 sierpnia 1931r. w Szyszkowie koło Częstochowy. Miała 8 lat, gdy wybuchła II wojna światowa. O wybuchu wojny poinformowano mieszkańców poprzez ulotki, które były zrzucone z samolotów. A treść ich była następująca: „Uważajcie, bo idzie front na Polskę”.

Miesiąc po bombardowaniu Wielunia cała wioska wraz z prababcią i rodzeństwem uciekała w stronę Warszawy. Zabrali ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy i jedną krowę, aby mieć mleko. Jechali bardzo długo, spali w lasach, różnego rodzaju bunkrach albo w ziemniakach. Po dotarciu do miejscowości Janki i Pączyków żołnierze polscy zawracali ludzi, ponieważ nadciągał front na Warszawę. W drodze powrotnej w miejscowości Pinki, gdzie znajdowała się jednostka wojskowa, był nalot. W lesie niedaleko Pinek był ksiądz, który spowiadał oraz udzielał komunii świętej. Prababcia Krysia przyjęła komunię świętą w roku 1939. Jako prezent dostała jednego cukierka. Podczas tej uroczystości odbył się kolejny nalot, wszystkie dzieci wraz z rodzicami uciekały pod wały w miejscowości Dankowie.

W roku 1941 prababcia nosiła w koszyku jedzenie partyzantom, Żydom i Niemcom. Prababcia, bawiąc się z dziećmi, nauczyła się mówić po niemiecku. Niemcy zabraniali im chodzić do szkół, gdyż zabierali ich z rodzeństwem na roboty. U Niemców prababcia sprzątała ulice w Krzepicach oraz pracowała w polu.

Po zakończeniu wojny w 1945r. prababcia przyjechała na dachu pociągu do Polski (Wrocław). Następnie pieszo przyszła do Prusic. Ponieważ wcześniej jej siostra Bronisława osiedliła się tam, prababcia zamieszkała z nią i pomagała jej na roli. W roku 1947 prababcia wyjechała do Warszawy z młodzieżą, aby pomagać w odbudowie stolicy. Prababcia Krysia zrobiła tam kurs pierwszej pomocy. Poznała tam mojego pradziadka Józefa, z którym w 1949 wzięła ślub i zamieszkała w opuszczonym poniemieckim domu w Prusicach.

W 1956r. prababcia rozpoczęła następną pracę w bombkarni w Prusicach. W 1950 roku urodziła pierwsze dziecko - mojego wujka Stanisława, a w 1952 roku wujka Tadeusza, dwa lata później mojego wujka Bogdana. Gdy dzieci poszły do szkoły prababcia pracowała w szwalni w Trzebnicy. Moja prababcia żyje do dziś i ma 85 lat.

Prababcia wspomina te czasy bardzo źle, gdyż jako mała dziewczynka na własne oczy widziała śmierć wielu niewinnych ludzi. Opowiadając tę historię, miała łzy w oczach. Kończąc rozmowę ze mną powiedziała: „Nikommu nie życzę tego, co my starsi ludzie przeżyliśmy. Modlę się, żeby te czasy nigdy nie powróciły”. Na koniec

podziękowałem prababci Krysi za tę piękną rodzinną historię.